Nr. 175. Kraków, czwartek 28 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Od republiki burżuazyjnej ku republice socyalnej.

IV.

Ach, panowie! Kiedy się oblicza niepowodzenia strejków, kiedy się bilansuje powikłania społeczne, dziwnie zapomina się o zupełnie odwrotnem znaczeniu tych samych wyrazów w odniesieniu ich do klasy pracodawców i do klasy robotniczej. Warunki walki są strasznie trudne dla robotników! Gwałt z ich strony, to rzecz widoczna, dotykalna, uchwytna. Jeden gest pogróżki, już go dostrzeżono, już go zanotowano. Jeden odruch brutalny, już go ktoś zobaczył, zapisał. Najmniejsza niesforność jest podchwycona, stwierdzona, zawleczona przed sąd.

Właściwością ruchu robotniczego w chwili startu, kiedy on się rozpali, kiedy doprowadzony jest do rozpaczy, jest istotnie widoczna i dotykalna brutalność gestów i czynów. Ach! chlebodawca do spełnienia przemocy nie potrzebuje gwałtownych odruchów i namiętnych słów. Kilku ludzi zbiera się przy drzwiach zamkniętych, zupełnie bezpiecznie, poufnie, jako rada administracyjna i po kilku bez gwałtu, bez niesfornych gestów, bez podniesienia głosu, rozmawiają jak dyplomaci przy zielonym stole i rozstrzygają, że odmawia się podniesienia płacy robotnikom; decydują kategorycznie, że robotnicy, którzy wytrwają w walce, będą wypędzeni, będą nacechowani tajemnymi znakami, ale zrozumiałymi dla innych pracodawców, dla powszechnej organizacyi kapitalistycznej. To odbywa się bez hałasu; to mordercza praca maszynowa pochwyciła w swoje tryby, w swoje koła zębate, w swoje rzemienie człowieka, który wyrywa się i krzyczy; maszyna nie zgrzyta nawet — ona miażdży go po cichu. (Żywe oklaski na lewicy).

— Toteż kiedy gwałtowny czyn robotnika zawsze jest widoczny, zawsze łatwo udowodniony, odpowiedzialność ogromna i morderca wielkich przedsiębiorców, wielkich kapitalistów uchyla się, kryje, jest niewidzialna w ciemności, którą roztaczają dokoła siebie.

— Pan minister zarzucił mi, jakobyśmy go oskarżali, że ukrył trupa; nie, nie oskarżaliśmy go, że ukrył trupa, ale jest 1400 trupów, które właśnie w tej chwili towarzystwo kapitalistyczne w Courrières usiłuje ukryć! A wasi prawnicy szukają! Wasi sędziowie śledczy badają po omacku! Tylko względem robotników niepotrzebne są poszukiwania i śledztwo: oni odrazu mogą być zawleczeni przed sędziów i osądzeni! (Żywe oklaski na lewicy).

— Ale pan minister spraw wewnętrznych, który przyznał wspaniałomyślnie, że robotnicy nawet kiedy nie mają słuszności, mają czasem, a nawet często powody do tego, żeby postępować niesłusznie — nie rozumie stanu umysłu robotników, którzy postanowili strejk. Ach! pan minister powiedział, że oni nie walczą o prawo życia, o elementarne prawo życia; to pewna, że ponieważ fizycznie, materyalnie żyli dotąd przy dawnej płacy, nie mogą bezwzględnie uzasadnić konieczności podwyższenia zarobku; ale zapytuję, co to jest życie? I zapytuję pana ministra, który tyle co mówił o podniesieniu moralnem jednostki, jako o warunku reformy społecznej, czem byłoby dzisiaj życie robotników przemysłowych, jakie byłyby warunki ich materyalnego i duchowego bytu, do jakiego stopnia upadku moralnego, społecznego, fizycznego i umysłowego byliby oni doszli, gdyby od czasu do czasu, od wysiłku do wysiłku, stopień po stopniu, nie byli zdobywali nawet walką, nawet strejkiem odrobinę dobrobytu, odrobinę chleba, odrobinę rozrywki, odrobinę wolności? Czy to byłoby „życie?“ To byłoby istnienie zwierzęce, istnienie bezmyślnego bydlęcia.

— Ci ludzie, kiedy walczą, są przecież czynnikiem kulturalnym i to w nich jest pięknem, to jest wielkiem i zachwycającem, że nie walczą tylko dla siebie, że walczą za wszystkich swoich towarzyszów, za całą swoją klasę, że często walczą wytrwale, czując dobrze, że oni sami będą pokonani, ale wiedząc także, że przygotowują dla nowych wysiłków i dla przyszłych pokoleń dogodniejsze warunki bytu. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze! na lewicy).

— Odmawiając uchwalenia w całości budżetu, który z winy i z konieczności dzisiejszego ustroju społecznego pochłania dwie trzecie przeszło na wydatki nie sprzyjające pracy, chcemy zaprotestować przeciw nikczemności społeczeństwa, którego ten budżet jest symbolem.

— Jesteśmy sami sędziami naszych środków działania i naszej taktyki i mówię wam jedną tylko rzecz: równie namiętnie oddani idei socyalistycznej jak rzeczypospolitej, reformatorowie i politycy realni w zasadzie a jednocześnie rewolucyoniści w dążeniu do celu, którym jest zupełne przeobrażenie społeczeństwa (bardzo dobrze! bardzo dobrze! na skrajnej lewicy), popierać będziemy solidarnie każde dążenie do reformy, ale tylko pod warunkiem, żeby ono było poważne, żeby nie było pułapką, ale rzeczywistą zdobyczą. (Żywe oklaski na lewicy).

Wrażenie, które wywarła mowa Jauresa, było tak olbrzymie, że wiele razy oklaskiwała go większość Izby.

Walka o reformę wyborczą.

Tarnów. W niedzielę 24 b. m. w południe odbyło się na placu przy ul. Zdrojowej zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, pod przewodnictwem tow. Korczyńskiego. O reformie wyborczej i strejku masowym referował tow. Haecker z Krakowa. Zapowiedź strejku masowego przyjęli zgromadzeni z wielkim zapałem. W dyskusyi przemawiał tow. Łabędź, zaznaczając także potrzebę walki o reformę wyborczą do sejmu i rady gminnej. Gdyby rada miejska była wybierana przez lud, niemożliwą byłaby w niej taka dyskusya, taka uchwała w sprawie zwinięcia jatki miejskiej, jakiej świadkami byliśmy niedawno; podczas owej dyskusyi jeden z radnych (Rypuszyński) ośmielił się powiedzieć: „robotnikom nie potrzebne mięso, niech jedzą groch i kapustę“. (Okrzyki: Hańba!).

W końcowem przemówieniu tow. Haecker wezwał do bezzwłocznego rozpoczęcia przygotowań do strejku masowego. Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć strejku masowego i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Rozwiązane zgromadzenie chłopskie. W ubiegłą niedzielę odbył się w Wierzchosławicach (pow. tarnowski) wiec chłopski, zwołany przez ludowców. Przemawiali posłowie Stapiński i Olszewski. Gdy następnie imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej zabrał głos tow. Ryglowski z Tarnowa i wśród oklasków zgromadzonych chłopów zaczął mówić o politycznym strejku rolnym, komisarz starostwa Żukotyński rozwiązał zgromadzenie.

Ksiądz Wesoliński organizatorem czarnych sotni. W Sanoku odbyło się w niedzielę 24 b. m. publiczne zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, zwołane przez naszych towarzyszów, z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza a jej wrogowie; 2) Organizacya robotnicza. O godz. 3 zebrało się kilkuset robotników; zgromadzenie zagaił tow. W. Topinek, przewodniczącym wybrano tow. Wawszkiewicza.

Referował tow. dr E. Bobrowski z Krakowa. W przeszło dwugodzinnem przemówieniu, przerywanem częstymi oklaskami, omówił referent położenie klasy robotniczej, jej żądania ekonomiczne i polityczne i dotychczasową walkę proletaryatu pod czerwonym sztandarem; dalej wzywał gorąco do organizowania się w zawodowych stowarzyszeniach socyalistycznych, przestrzegał przed rozbijaczami jedności robotniczej. W sprawie reformy wyborczej przedłożył referent następującą rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 24 czerwca 1906 robotnicy sanoccy oświadczają, iż są gotowi na hasło dane przez zarząd partyi socyalno-demokratycznej rozpocząć strejk masowy, celem wywalczenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

Rezolucyę tę wśród oklasków jednogłośnie uchwalono.

W czasie przemówienia tow. Bobrowskiego przybyli pochodem, liczącym około 100 ludzi, sanoccy przyjaźniacy, znani lizunie fabrycznych, z Sękiem i ks. Wesolińskim na czele. Po mowie referenta zgłosił się do głosu ks. Wesoliński. Oświadczył na wstępie, że zgadza się w zupełności na wywody przedmówcy, ale musi żądać, aby w stowarzyszeniach zawodowych i przy polityce nie pomijano religii, wzywał — bezskutecznie — zgromadzonych do przystępowania do klerykalnych stowarzyszeń, mających sztandar biały, występował ostro przeciw żydom, przypisując im wszystko, co złe; wkońcu zaczął miotać kłamstwa i oszustwa na partyę socyalistyczną i jej członków.

Tego było zebranym już za wiele. Ostro i dorażnie piętnowali robotnicy kłamstwa i fałsze księdza posła, a gorętsi chcieli ściągnąć „białego Gapona“ za sutannę. Jedynie energicznym wystąpieniom naszych towarzyszów udało się uspokoić zebranych i dać ks. Wesolińskiemu możność dokończenia swej mowy.

Następnie zabrał głos tow. dr E. Bobrowski i w bardzo ostrem przemówieniu napiętnował kłamstwa i oszczerstwa, rzucane przez ks. Wesolińskiego na socyalną demokracyę. Wtedy podmówieni przez ks. Wesolińskiego chuligany wszczęli taki krzyk, że komisarz rozwiązał zgromadzenie. Towarzysze nasi oświadczyli wobec tego, że ostatni raz pozwolono Wesolińskiemu mówić na publicznem zgromadzeniu w Sanoku.

Z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach udali się robotnicy do lokalu stowarzyszenia metalowców, gdzie urządzono poufne zebranie, a tow. dr E. Bobrowski wyjaśniał i odpierał wszystkie zarzuty podniesione przez ks. Wesolińskiego przeciw socyalnej demokracyi.

Brody. Komitet miejscowy P. P. S. D. zwołał dwa ludowe zgromadzenia, jedno chłopskie do Małych Folwarek w południe, drugie do miasta wieczorem. Oba zgromadzenia były przepełnione, pierwsze chłopami, drugie robotnikami i mieszczaństwem. Zgromadzenie w mieście było odpowiedzią na prowokacye komisarzy i żandarmeryi, jakie miały w ostatnich tygodniach miejsce. Mimo deszczu zjawiło się na zgromadzeniu w mieście przeszło 6000 uczestników, którzy zu-

---

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

23

Dyabli wiedzą, czemu to samemu na myśl nie przyszło... Sprytnie!

Wyleźli na górę i przyczaili się, jak dwa głodne wilki, rozglądając się drogę. Zaraz za pastwiskiem zaczynały się płoty i parkany, za nimi czerniały i ginęły w ciemności ciemne masy budowli, z oberwanymi, gołymi szkieletami dachów.

Wierzby i brzozy smętnie kołysały nad nimi bezlistnymi konarami, z przeciągłym, nieprzerwanym szumem.

Była martwa cisza, tylko gdzieś z tej strony wsi, słychać było jednostajne pobrzękiwanie dzwonka, i daleko, daleko słabe szczekanie psa.

Cypryan i Jasiek ruszyli nazad przez pastwisko, bystro oglądając się naokoło. Przeszli mimo zagonów warzywnych, mimo chałup z czarnemi ślepemi oknami i wyszli na plac, na którego środku bielało w ciemności ogrodzenie cerkiewne.

— A może pop wrócił — zauważył półgłosem Jasiek.

— Nie... pewno, nie — tak samo cicho odrzekł Cypryan — w oknach się świeci... pewnie go się na noc spodziewają.

Dom popa, biały, blachą kryty, wznosił się obok wielkich spichrzów towarowych. W jednem oknie świeciło się i widać było kretonowe firanki i dwie doniczki kwiatów, stojących na niem.

Cypryan i Jasiek podeszli do wrót.

— Pies jest? — zapytał Cypryan.

— Musi być, jeżeli za popem nie pobiegł...

— Postukaj.

Jasiek lekko zapukał w parkan.

Z podwórza nikt się nie odezwał.

— Pewno niema — zauważył Jasiek i wlazł na ławkę, stojącą koło wrót.

— Nie widać.

— Leź — szeptem rzekł Cypryan.

Jasiek zręcznie, bez szelestu wspiął się na parkan, posiedział na nim, uważnie nasłuchując, i lekko zeskoczył na drugą stronę parkanu. Klamka cicho stuknęła i furtka się otwarła.

Cypryan wszedł w podwórze.

Podwórze było obszerne, czyste i trawą zarosłe.

Cicho, skradając się, przeszli mimo domu ku stajni. Jasiek popróbował ręką.

— Na kłódkę zamknięta — zawiadomił on.

Cypryan także obmacał kłódkę, wyjął z kieszeni maleńki wytrych, wsunął w zamek i przycisnął. Zamek nie ustępował. Cypryan nacisnął silniej, coś zatrzeszczało i rygiel z brzękiem opadł na dół.

— Ech, dyabli! — mruknął Cypryan.

Jasiek drgnął i obejrzał się. Obaj zamarli i zwrócili się ku domowi. Tam jak i poprzednio było cicho i ciemno; w ostatniem oknie słabo błyszczało światło.

— W domu sam tylko stary pop... emeryt... ojciec młodego... On zapewne głuchy już, stary zupełnie!

Cypryan otworzył drzwi. Z wnętrza wionęło ciepłym nawozem i słyszeć się dało ciche parskanie konia, niewidzialnego w ciemności.

Jasiek został przy drzwiach.

Cicho było wszędzie. Wiatr słabo i głucho szumiał w wierzchołkach lip około cerkwi. W oknie u popa migało światło. W stajni ostrożnie pobrzękiwała uzdeczka i koń, poczuwszy obcego, lękliwie parskał i przebierał nogami po miękkim nawozie.

Cypryan jakby utonął w ciemności.

Jasiek patrzył i patrzył, oczy rozszerzały mu się i łzawiły z natężenia.

— Prędko? — szepnął w ciemność.

— Zaraz! — cicho ozwało się stamtąd.

Dał się słyszeć odgłos kopyt końskich po podłodze, ciemność jak gdyby zakołysała się i nagle wypłynęła z niej postać Cypryana, a za nim wielka głowa konia, bojaźliwie strzygącego uszami.

— Gniady! — radośnie rzekł Jasiek. — Ten daleko lepszy od tamtego... Niedawno go pop kupił, przed całą wsią się nim chełpił!...

Cypryan uśmiechnął się zjadliwie.

— To mu się należy. Niech on też teraz poczeka.

— Czego? — nie rozumiejąc, zapytał Jasiek.

— Na konia niech teraz poczeka... Tomkowi kazał czekać przecie...

Jasiek roześmiał się.

— Dokąd jednak iść z nim? — zapytał Cypryan.

— A gdzieżby... naturalnie do cygana... do Trofima.

Cypryan zamyślił się.

— Ty ruszaj, a ja tu tego... interes mam.

— Pewnie znów względem baby.

Cypryan mruknął coś niechętnie.

Jasiek uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

— Cudak!

— No, dobrze! — z niezadowoleniem przerwał Cypryan. — Konia oddasz Trofimowi, tanio nie oddawaj, koń dobry, a sam jutro na noc wracaj... koniecznie...

— A jakże cię znajdę? — zapytał Jasiek, chwytając konia za grzywę i brzuchem waląc się na jego grzbiet.

Koń ciężko i pokornie westchnął, lękliwie patrząc swemi łagodnemi, wielkiemi oczami. Cypryan popatrzył go po pysku.

— Gunjawego się zapytasz, on będzie wiedział.

— No, dobrze... puszczaj!

Cypryan odstąpił. Jasiek szarpnął konia, który, lekko stąpając przez podwórze, zmierzył ku wrotom. Cypryan poszedł za nim, z dołu spoglądając na ciemną sylwetkę Jaśka, wyraźnie zarysowaną na tle nieba.

— Koń dobry! — powtórzył Cypryan.

Byli na równi z gankiem domu. Drzwi na ganek skrzypnęły i starczy głos szepleniąc, zapytał:

— To ty, ojciec? Cóż tak późno?

Jasek instynktownie pchnął konia, który szybko zmierzył ku wrotom, ale Cypryan schwytał go za uzdę i przytrzymał.

— Stój! — rzekł do Jaśka.

Ten tylko zdziwiony i zalękły, bokiem spojrzał na niego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pełnie spokojnie i z uwagą wysłuchali referatu tow. Bardacha i Szalita. Władzę reprezentowało tym razem dwóch komisarzy Platowski i Zintel. Komisarz ciągle przerywał referentowi, nie pozwalając mówić o rewolucyi rosyjskiej i grożąc ciągle rozwiązaniem zgromadzenia. Równocześnie zaznaczyć trzeba, że na zgromadzeniu był także obecny w pełnym mundurze z polecenia komisarza wachmistrz żandarmeryi. Po zgromadzeniu odbył się pochód; na Rynku z dorożki przemawiał jeszcze raz tow. Szalit, poczem pochód podążył do końca Rynku. Tu chciał tow. Bardach wezwać zgromadzonych do rozejścia się, ale żandarmerya wpadła z bagnetami na bezbronnych robotników, przyczem jednego zraniła. Policya miejska, która pomagała przy tem popisywaniu się żandarmeryi aresztowała dwóch robotników, których jednak zaraz wypuszczono. Postępowanie żandarmeryi podczas ostatnich dwóch zgromadzeń będzie przedmiotem obrad komitetu miejscowego; w sprawie postępowania policyi wniesioną będzie interpelacya w Radzie miejskiej.

Z CARATU.

Ucieczka z cytadeli.

Warszawski dziennik „Telegraf“ donosi, że „z cytadeli w Warszawie uciekli następujący więźniowie polityczni: Mendel Lewin, student uniwersytetu warszawskiego, Zelig Krakowski, student uniwersytetu krakowskiego i Kaczmarek. Pierwsi dwaj mają być oskarżeni o propagandę rewolucyjną śród wojska“.

Dymisya za pogrom.

Grodzieński gubernator, Kistner, oraz białostocki policmajster i organizator pogromu Szeremietjew otrzymali dymisyę.

Ruch agrarny.

W saratowskiej gubernii włościanie urządzili strejk rolny. Robotników, sprowadzonych z dalszych okolic siłą rozpędzają miejscowi chłopi, żądając zmniejszenia ceny dzierżawy gruntów. Podobny strejk wybuchł w gubernii orłowskiej. W innych okolicach włościanie koszą pańskie łąki.

Pogłoski o pogromach.

W miejscowości Aleksandrowsko-Gruszewsku (Okręg wojska dońskiego) kursuje odezwa czarnej sotni, wzywająca do pogromu. Żydzi uciekają.

W Kremeńczugu tłum zatrzymał agitatora z czarnej sotni, namawiającego do pogromu i strasznie go zbił.

Chłopi chcą ziemi!

Różni posłowie w Dumie otrzymują zewsząd depesze i listy, z których widać, że chłopi zaczynają tracić cierpliwość i chcą ziemi, by nie umrzeć z głodu.

Poseł Pustoszkin otrzymał taki list od ziemstwa w gubernii syzrańskiej:

„Cała nadzieja nasza w Dumie. Jeżeli nie będą rozwiązane kwestye pomocy głodnym, nadania ziemi itp., to grozi nam ogólne powstanie“.

Podobne listy dochodzą i z innych gubernij.

BUNT W GWARDYI.

Petersburg, 27 czerwca. (Pet. ag. tel.). Jak donosi „Inwalid“ car udzielił ostrej naganykomendantowi preobrażeńskiego pułku gwardyi przybocznej, generał-majorowi *a la suite* Gadonowi z powodu braku porządku i dyscypliny w pierwszym batalionie tego pułku.

Po pogromie białostockim.

Wilno, 27 czerwca. (Pet. ag. tel.) Utworzenie milicyi w Białymstoku celem samoobrony, nie otrzyma zatwierdzenia władz. Wojsko pozostanie w mieście aż do zupełnego uspokojenia się ludności.

Przegląd polityczny.

Trójprzymierze cesarskie? Co czas pewien wypływa sprawa interwencyi mocarstw, sąsiadujących z Rosyą, celem okazania tej ostatniej pomocy w walce z rewolucyą. Pogłoski te szerzą zawsze: z pism zagranicznych przedewszystkiem berlińskie, z polskich kontrrewolucyjne. Tak »Berliner Tageblatt« podaje, że rząd niemiecki w najbliższym czasie powiększy swe siły wojskowe wzdłuż granicy rosyjskiej. Podobne zarządzenie ma wydać i Austrya. Oba rządy, austryacki i niemiecki, działać mają w porozumieniu, które zapadło podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu.

Nie wiemy, o ile wiadomość ta polega na prawdzie. Poglądy i usposobienie Wilhelma II-go nie wykluczają zapewne możliwości awanturniczych pomysłów, które kończą się zwykle na mówkach i telegramach... Austrya jednak ma zbyt ważne sprawy w domu, aby się mieszać do obcych.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy i lakierników w Przemyślu wybuchł d. 25 b. m. u majstrów Finkla i Meistera z powodu lekceważenia robotników i sprowadzania indywiduów, za pomocą których zamyślają majsterkowie rozbić organizacyę. Wzywamy wszystkich malarzy i lakierników, aby omijali Przemyśl aż do odwołania.

O strejku generalnym w Debreczynie donoszą następujące szczegóły: Sekretarz miejscowej organizacyi socyalno-demokratycznej tow. Vago udał się 24 b. m. do sąsiedniej miejscowości Samson, gdzie wybuchł strejk robotników rolnych. Tam został przez żandarmów aresztowany i do Debreczyna odstawiony, gdzie po przesłuchaniu uwolniono go. Jako demonstracyę przeciw temu gwałtowi uchwalili robotnicy następnego dnia rozpocząć strejk, co w przeciągu pół godziny we wszystkich fabrykach i warsztatach nastąpiło, nawet gazety nie wyszły. Strejkujący chcieli urządzić zgromadzenie, które policya zakazała, a minister spraw wewnętrznych, do którego robotnicy telegraficznie się zwrócili, zatwierdził to zarządzenie. Wobec tego zakomunikowano ministrowi, że na wypadek niecofnięcia zakazu do godz. 5 uastąpi proklamowanie strejku generalnego w najostrzejszej formie. To poskutkowało: hr. Andrassy przysłał telegraficznie pozwolenie na odbycie zgromadzenia, wobec czego strejk przerwano.

Strejk blacharzy w Brodach wybuchł w tych dniach. Robotnicy żądają zaprowadzenia 10 godzin pracy, 15% podwyższenia płacy i regularnej wypłaty co tydzień.

Zgromadzenie lokatorów

w celu obrony przeciw wyzyskowi kamieniczników odbyło się we wtorek w sali hotelu Kleina. Przewodniczył dr Frühling, a przemawiali pp. Wasserberg (w żargonie) i dr Gross. Pierwszy mówca opowiedział kilka konkretnych wypadków bezcelnego wyzysku lokatorów przez właścicieli realności, a jako typowych wymienił Ohrensteina z ul. Stradom, Schenkera z ul. Miodowej i Blanksteina z ul. Bożego Ciała. Zmuszają oni ludzi, którzy po kilkadziesiąt lat w jednym domu mieszkają i tam mają swoje interesy, albo do płacenia niemożliwie wysokich czynszów, albo do wyrzeczenia się swego zarobkowania.

Dr Gross wykazuje, co robić, aby sobie pomagać, a właścicielom nie szkodzić (?). — Z powodu małej ilości mieszkań zwiększa się popyt i potrzebną jest interwencya państwa, aby obronić warstwy ekonomicznie słabsze. Występuje przeciw nieczynności gminy na polu budowania domów robotniczych, zaleca solidarność wyzyskiwanych i proponuje zakładanie spółek budowlanych. Tylko, że p. dr Gross chciałby na ten cel między innymi obrócić także kapitały stowarzyszeń robotniczych, co będzie trochę trudnem do uskutecznienia.

Dr Frühling oblicza, że na 5200 do 5500 rodzin żydowskich w Krakowie pobiera 2000 wsparcia. Narzeka na stosunki mieszkaniowe na Kazimierzu i zaleca środki zaradcze. Tu nastąpiło pewne nieporozumienie: dr Frühling mówił o stowarzyszeniu dobroczynnem i wyznaniowem, podczas gdy dr Gross przemawiał za stowarzyszeniem wzajemnej pomocy wszystkich wyzyskiwanych bez różnicy wyznania i narodowości.

W dyskusyi zabrał też głos separatysta Grossmann, który przedstawił się zgromadzonym jako »socyalista« i naplótł tyle nonsensów, że nawet obecni na sali jego zwolennicy nie śmieli go oklaskiwać. Ciętą odprawę wszędobylskiemu dał dr Gross, który wśród oklasków zgromadzonych zbijał niedoarzone pomysły »politycznego«, zaczerpnięte z rozmaitych podręczników.

Uchwaleniem rezolucyi i upoważnieniem zwołujących do wybrania ściślejszego komitetu zakończyło się zgromadzenie.

KRONIKA.

Przygody klerykalnego agitatora. Z okazyi ruchu strejkowego wśród górników w powiecie chrzanowskim pragną skorzystać klerykali. Ludzą się centrowcy, że może przecież im się uda coś zyskać, i w tym celu usiłują myszkować wśród strejkujących. Wysłali więc w ubiegły wtorek 26 b. m. do objętych strejkiem Kątów (koło Chrzanowa) swojego płatnego agitatora, exkrawca Zgórniaka z Krakowa. Ten próbował górnikom rozdać odezwę t. zw. „katolickiego związku zawodowego“, ale górnicy tak go przyjęli, że czmychnął coprędzej i schował się do żyta. W parę godzin później tow. Baścik i Waligóra, wracający z kilku górnikami z Kątów, spotkali niefortunnego Zgórniaka w Chrzanowie. Tow. Baścik przystąpił do niego i rzekł:

— Jeżeli pan jeszcze raz w swoich sprawozdaniach w „Postępie“ użyjesz o nas wyrazów „bydlę“, „bestya“ i t. p., to dostaniesz pan po pysku.

— Prędzej pan możesz dostać w pysk, — odparł Zgórniak.

Na to jeden z górników w tejże chwili trzasnął Zgórniaka w gębę. Ten zaczął krzyczeć i wydobył z kieszeni rewolwer, aby strzelić do owego górnika. Zanim jednak zdołał strzelić, policyant odebrał mu rewolwer i aresztował go. W czasie tego zajścia powstało zbiegowisko i tłum odprowadził policyanta i aresztowanego Zgórniaka na policyę; gdyby nie perswazye naszych towarzyszów, byłby tłum Zgórniaka poturbował. Na policyi chciano Zgórniaka przytrzymać i odstawić do aresztu śledczego, ale tow. Baścik poręczył tożsamość jego osoby i dzięki temu został Zgórniak po spisaniu protokołu puszczony na wolną stopę. Rewolwer naturalnie pozostał w policyi chrzanowskiej i Zgórniak odpowie przed sądem za usiłowane użycie broni.

W mgnieniu oka wieść o tem zajściu rozeszła się po powiecie i gdy wieczorem Zgórniak wracał pociągiem do Krakowa, na dworcu w Trzebini grupa górników już go oczekiwała i zrobiła mu stosowną „owacyę“...

Wzburzony tem wszystkiem Zgórniak, po powrocie do Krakowa widocznie „zalał robaka“ i na plantach późnym wieczorem wywołał jakąś awanturę; w czasie bójki ktoś mu rozbił głowę laską. Zgórniak zaczął wrzeszczeć i kazał policyantowi aresztować przechodzącego właśnie spokojnie plantami koło teatru tow. Łapińskiego. Na policyi wołał Zgórniak jak opętany, że socyaliści urządzili na niego napad, indagowany jednak przez komisarza, oświadczył, że nie wie na pewno, czy to tow. Łapiński go uderzył, ale że to musiał być jakiś — socyalista. Komisarz zwrócił mu uwagę na niemożliwość tego, by tow. Łapiński, który nie miał laski, lecz parasol, mógł mu był zadać parasolem taką ranę, i po spisaniu protokółu puścił naturalnie zaraz tow. Łapińskiego. Zgórniak zaś udał się na stacyę ratunkową celem opatrzenia rany.

Czy potem jeszcze dalej „zalewał robaka“ i czy miał dalsze halucynacye i awantury — niewiadomo...

Opera lwowska w Krakowie. Afisze zapowiadają szczegóły sezonu operowego, który urządza w Krakowie dyr. Heller, od d. 1 lipca. Według zapowiedzi przedstawień operowych ma być 32, operetkowych 18. Z nowości operowych wystawione będą: „Chopin“ Oreficego, „Samson i Dalila“ Saint Saensa, i „Werter“ Masseneta; prócz tych zapowiada repertuar cały szereg wznowień oper, znanych już w Krakowie. Operetka ma dwie nowości „Tyrolkę“ (Schützenliesel) Eyslera i „Pannę praczkę“ Reimanna, oraz wznowionego, a jeszcze w starym teatrze granego „Wiceadmirała“ K. Millöckera. Kapelmistrzami są pp. Rukawina Fryderyk i Słomkowski Franciszek. Personal operowy mniejwięcej ten sam, co we Lwowie w ostatnim sezonie, do operetki zaangażowano kilka sił z Warszawy.

Z teatru ludowego komunikują nam: Teatr ludowy daje w czwartek nowość, nigdzie dotąd nie graną. Jest nią dramat p. Zenona Parviego p. t. „Szatańska para“. Motywu do dramatu dostarczył autorowi szereg śmiałych i cynicznych zbrodni, które swojego czasu alarmowały Kraków i okolice, a których epilog rozegrał się przed sądem przysięgłych. W sali sądowej miał autor sposobność zapoznać się z typem zbrodniarza, jak na nasze stosunki wyjątkowego, mającego w swej czelności rys bez wątpienia demoniczny. Historya zbrodni od samego czynu wstępnego, aż do wymiaru sprawiedliwości stanowi treść czteroaktowego obrazu, w którym konflikt dramatyczny przeplata się z szeregiem scen rodzajowych, zaczerpniętych z życia mieszczańskiego naszych przedmieść.

W piątek, w święto Piotra i Pawła odbędą się w teatrze ludowym dwa przedstawienia: popołudniu „Królowa przedmieścia“, wieczorem „Kościuszko pod Racławicami“. Wypełniony teatr na niedzielnym „Wesołym Ignasiu“ powoduje dyrekcyę do powtórzenia wodewilu w niedzielę.

Role główne w dramacie odtworzą pp. Teodorowiczówna, Radosław i Frączkowski. Jeden z aktów sztuki odtwarza charakterystyczne wnętrze „ogródka“ podmiejskiego, gdzie spotkać można wszelakie kategorye tych „nizin społecznych“, które autorowi dostarczyły wątku dramatycznego. Sztuka powtórzona będzie w sobotę.

Wieczór Rejowski. Szczegółowy program uroczystego wieczoru, mającego się odbyć dnia 3 lipca b. r. w sali starego teatru z okazyi zjazdu rejowskiego, staraniem „Kółka amatorskiego uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego dla popierania dramatu klasycznego“ przedstawia się następująco:

a) Słowo wstępne powie prof. dr J. Kallenbach. b) „Potrójny“ z Plauta, komedya w przeróbce P. Cieklińskiego z r. 1597. c) P. Baryki „Z chłopa król“, komedya dworska z r. 1633. Obie sztuki, a szczególnie druga, tryskające szczerym, staropolskim humorem, powinny zainteresować jak najszerszą publiczność. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Wystawa prac rysunkowych uczniów państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie otwartą będzie w gmachu szkolnym przy ul. Gołębiej l. 20 we czwartek 28 b. m. od godz. 9—12 przed południem i od 3—6 popołudniu, w piątek zaś 29 b. m. od 9—1 w południe.

Aresztowanie rozrzutnika. Policya krakowska aresztowała onegdaj 35-letniego Kazimierza Stankiewicza z Królestwa, który od kilku dni bawił się wesoło po Krakowie, rozrzucając znaczne kwoty na hulanki i pijatyki. Przy aresztowanym znaleziono przeszło 1.300 K gotówką oraz cały magazyn kosztowności, jak: 2 złote zegarki, srebrną broszkę w kształcie klucza z kłódką, kilka złotych pierścieni, medalion wysadzony perłami itd. Posiadał on także kartkę zastawniczą warszawskiego lombardu przy ul. Królewskiej na zastawionego srebrny pierścionek, pierścionek z brylantem, srebrną papierośnicę i obrączkę ślubną z literami H. L. 1902. Notatki jego wykazują, że przyjeżdża z Prus, a ostatnimi czasy przebywał w Boguminie. Dla sprawdzenia jego tożsamości wdrożono dochodzenia.

Młodociany włóczęga. Dnia 26 b. m. aresztowała policya krakowska młodego chłopaka, który rozbijał się na rowerze po parku krakowskim i rozrzucał pieniądze na wszystkie strony. Na policyi podał 3 nazwiska: Leopold Helbin, Karol Rogalski i Rowiński, lat 16, że służył u oprawcy miejskiego w Sosnowcu, któremu skradł 100 rubli. Przekradł się przez granicę, przepłynąwszy Przemszę, w Trzebini kupił sobie ubranie i przyjechał na zabawę do Krakowa. Pasażer ten ma już swoją stałą rubrykę w aktach policyjnych, a mimo to prawdziwe jego nazwisko jest tajemnicą.

Kradzież z włamaniem. W nocy z 25 na 26 bm. włamano się do sklepu instalatora p. Tokara przy ul. św. Jana 10 przez górne okienko i zabrano z biurka oraz małej kasetki wertheimowskiej 614 kor. Jako sprawcę aresztowała policya 23-letniego Rudolfa Dobrowolskiego, czeladnika ślusarskiego z Podgórza, który przedtem był u p. Tokara zajęty. Przy aresztowanym znaleziono 410 kor. gotówką, portyerę, białą suknię, pasek damski, 2 gorsety, boa, cytrę i t. d., które Dobrowolski skradł z strychu jednej z realności przy ul. Piotra Michałowskiego.

Niepoprawny złodziej. Tomasz Czuba, lat 34 z Królówki, mimo młodego stosunkowo wieku przepędził już 15 lat w kryminale za popełnienie 18 kradzieży. Dopiero 24 maja b. r. wyszedł z więzienia po odsiedzeniu $1\frac{1}{2}$ roku, a już 5 czerwca popełnił w Chrzanowie szereg kradzieży na łączną kwotę 300 K.

Stawał też wczoraj przed krakowskim trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, oskarżony o zbrodnię kradzieży i zasądzony został na 5 lat ciężkiego więzienia.

„Agitator“ przed sądem. Trybunał stanisławowski zasądził słuchacza praw Osypa Ochrymowicza za „podburzanie“ przeciw parlamentowi, wojsku, żandarmeryi i szlachcie na wiecach w Przerośla, Markowej i t. d. na 3 tygodnie aresztu.

Sprostowanie. Odnośnie do naszego doniesienia o aresztowaniu przed kilku tygodniami bandy awanturników na Nowej Wsi wyjaśniamy, że aresztowany między innymi Józef Sarna, jako zupełnie niewinny został uwolniony. Okazało się, że w napadach udziału nie brał i nigdy karany nie był.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Czwartek 28 b. m.: „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.

Piątek 29 b. m. o godzinie 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 6 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone do połowy). — O godzinie 7 wieczorem: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański i „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 30 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach S. Wyspiańskiego

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Niedziela 1 lipca: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Poniedziałek 2 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach G. Oreficego.

Wtorek 3 lipca: „Tyrolka“, operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Środa 4 lipca: „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach R. Leoncavalla.

Czwartek 5 lipca: „Sztygar“, operetka w 3 aktach J. Zellera.

Piątek 6 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach G. Oreficego.

Sobota 7 lipca: „Tyrolka“, operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 czerwca. W Izbie posłów zgłoszono dziś kilka interpelacyj w sprawie zamierzonego podwyższenia porta od listów. Nastąpiła dalsza dyskusya nad prowizorym budżetowem.

Br. Beck za reformą wyborczą.

Prezydent ministrów **Beck** oświadcza, że sądzi, iż ma prawo nazywać nowy gabinet rządem parlamentarnym. Usprawiedliwia tą nazwą zapatrywanie rządu, że tylko przez żywą działalność parlamentarnego organizmu może nastąpić uzdrowienie życia publicznego. Rząd stoi na stanowisku, że musi się znaleźć droga, któraby umożliwiła wzajemne porozumieni i poparcie rządu. Mimo to uchwalenia prowizoryum budżetowego rząd nie uważa za dowód zaufania, albowiem zaufanie Izby zdobyć chce dopiero po dokonanych czynach swoich. Minister spodziewa się, że zaufanie to zdobędzie, a mniej lub więcej platoniczne stanowisko wybitnych stronnictw tej Izby nie będzie wystarczającem. A platonicznem nieco było stanowisko, jakie wczoraj zajął szanowny i doskonały mówca Koła polskiego.

Chcę chętnie uznać, że Koło polskie podaje mi rękę, ale rękę, dla której zastrzega sobie zupełną wolność. Mimo to chcę tę wolną rękę serdecznie uścisnąć, bo między rządem a stronnictwem, które dzięki swemu państwowemu pojmowaniu potrzeb monarchii zawsze okazywało zupełne zrozumienie, zawsze możliwą będzie wzajemna kooperacya. Szanowny mówca Koła polskiego zarzucił obecnemu rządowi brak dostatecznego programu ekonomicznego. Wobec tego oświadczam, że rząd także pod względem ekonomicznym posiada ściśle opracowany program. Dziś tylko ogólnie o nim mówić mogę i zaznaczę, że rząd będzie dążył do tego, aby uwzględniać ekonomiczne potrzeby poszczególnych krajów, aby rozszerzyć i pogłębić produkcyę na wszystkich polach i — o ile będzie możliwem — utworzyć nowe źródła produkcyi,

którąby wszelkim kategoryom ludności wyszła na korzyść.

Minister polemizuje następnie ze Stranskym, który rządowi nie chciał nawet podać wolnej ręki. Ministrowi nic nie jest wiadomem o istnieniu *veta* w sprawach narodowych. Co do zarzutu braku programu u rządu, zaznacza br. Beck, że programem rządu jest praktyczna polityka austryacka: koncentracya sił ludu, reforma wyborcza, narodowe porozumienie, sprawiedliwa ugoda z Węgrami. Minister sądzi, że taki program jest lepszy i zdrowszy, niż program negowania. Mówca nie jest optymistą, ani fantastą, aby widzieć, że zaraz przyjdzie do porozumienia między Czechami a Niemcami, ale zbliżenie się obu narodowości teraz jest tem łatwiejsze, że jako rzeczoznawcy narodowi zasiadają przedstawiciele Niemców i Czechów w ministerstwie. Minister omawia następnie podróż cesarza do Czech, wystawę w Libercu, co wszystko wskazuje na bliskie porozumienie się obu narodowości.

Co do reformy wyborczej polemizuje minister z wywodami dra Ellenbogena, który twierdził, że rząd tylko w celu utrzymania egzystencyi ministerstwa broni reformy. Tak nie jest. Decydującym dla gabinetu jest tu obowiązek. (Brawa). Moim głównym obowiązkiem, który objąłem, jest doprowadzić do końca sprawę reformy wyborczej. Sądzę, że pierwotny projekt, uzupełniony projektami ks. Hohenlohego, może stanowić silną podstawę, z której wyjść można.

O ile kompromis między stronnictwami przyjdzie do skutku, rząd zgodzi się na wszelką modyfikacyę, która poprze projekt reformy wyborczej. Stanowczo jednak wystąpić należy przeciw wszelkim wnioskom, które projekt reformy narażają na niebezpieczeństwo. Minister prosi o **rychlejsze załatwienie ustawy** i przytaczając waryant znanych słów, mówi: **„Spieszcie się, spieszcie, spieszcie!“** (Wesołość. Głosy: Bardzo dobrze!) Załatwienie reformy wyborczej przyspieszy dzieło porozumienia się Niemców i Czechów.

Chętnie chciałbym także omówić sprawę autonomii, poruszoną tu przez przedstawiciela Koła polskiego, ale jestto teren śliski, więc tylko dziś krótko zaznaczę, że i ja uważam reformę administracyi za rzecz pilną i konieczną. Mimo heroizmu czynów dokonanych przez obecną administracyę, nie odpowiada ona dzisiejszym stosunkom, jest przestarzałą i wymaga gruntownej, nowoczesnej reformy (Potakiwania), która musi uwzględnić także w odpowiednim stopniu autonomię. Liczba instancyj musi być zmniejszoną, odpowiedzialność niższych instancyj musi być większą, centralne urzędy muszą doznać ulgi (Potakiwania). Bliższe rozwinięcie tych punktów, które tu poruszyłem, podjęcie wielkiego dzieła reformy administracyi zostawić należy czasowi i odpowiednie poczynić przygotowania. Minister kończy swe wywody prośbą o uchwalenie 6 miesięcznego prowizoryum budżetowego (Oklaski).

Minister kolei dr **Derschatta** odpowiada na pytanie, postawione w ciągu dyskusyi, czy należy oczekiwać jeszcze dalszych przekroczeń przy kolejach alpejskich. Oświadcza, że tylko przy dwóch tunelach konieczne są dodatkowe kredyty, które jednakże będą pokryte z oszczędności i rezerw, zawarte zaś w prowizoryum budżetowem częściowe sumy dotyczą nie przekroczeń, tylko kwot, przypadających na rok 1906 i dlatego nie mogą być przeniesione na r. 1907. Następnie zapewnia Izbę, że we wszystkich kwestyach postępować będzie z całą otwartością.

Wiedeń, 28-go czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej zabrał głos minister skarbu dr **Korytowski**. Oświadcza on na wstępie, że cel uchwalenia prowizoryum budżetowego jest ten, aby budżet państwowy został zabezpieczony aż do końca roku na podstawie konstytucyjnej. Zabierając głos w tej dyskusyi — mówi minister — czynię to głównie ze względu na nadzwyczajne stosunki, w jakich rozprawy nad budżetem na r. b. się znajdują, a które usprawiedliwiają prowizoryum budżetowe. Budżet, przedłożony w jesieni r. z., wogóle dotąd jeszcze nie przyszedł w tej Izbie na porządek dzienny, a wobec kalendaryum Izby obrady najprędzej będą mogły się zacząć w jesieni. Dlatego sądzę, że należy skorzystać z obecnej sposobności, aby przedstawić obraz sytuacyi finansowej i ekonomicznej, a przytem podać moje osobiste zapatrywania i przekonania co do administracyi poruczonego mi działu.

Wdzięczny jestem posłowi Grossowi, że szczerze przyznał, iż ani obecny, ani też poprzednie rządy nie są winne stosunkom, nad którymi już na początku tej dyskusyi z całym naciskiem wyraziłem ubolewanie. Niekorzystne stosunki parlamentarne były temu winne, że parlament widział się spowodowanym zrzec się przysługującego mu prawa budżetowania i kontroli.

Dalej chciałbym odpowiedzieć na dwie uwagi mego czcigodnego przyjaciela JE. dra Bobrzyńskiego. Podniósł on, że jest bardzo ubolewania godną metoda, jaką rząd stosował dotąd w traktowaniu najważniejszych spraw ekonomicznych przez to, że wszystkie postulaty stronnictw, względnie krajów, zaopatrywano marką niesmacznych koncesyj. Pod tym względem sądzę, że mogę imieniem całego gabinetu oświadczyć, iż będziemy się starali, aby wszelkie tego rodzaju żądania, jeżeli przyjdziemy do przekonania, że są usprawiedliwione, zostały uwzględnione i że im nie nadamy tej marki niesmacznych koncesyj. (Oklaski). JE. Bobrzyński podniósł dalej jako ubolewania godne, że nad budżetem raz uchwalonym decydował następnie minister skarbu niejako po raz drugi i jako wyższa instancya. I w tym kierunku chciałbym Wysokiej Izbie dać solenne zapewnienia, iż nigdy nie wyjdę poza prawo budżetowe Izby i nie przedsięwezmę żadnych reskrukcyj w tem, co już wysoka Izba raz uchwaliła.

Przystępuję teraz do omówienia sytuacyi finansowej, przyczem stwierdzam, że bilans roku zeszłego zamyka się bardzo znaczną ndwyżką.

Dziwnem jest, że czasami zajścia ubolewania godne, stojące w sprzeczności z postępem cywilizacyi i ciągłością postępu kultury, oddziaływają korzystnie w wyższym jeszcze stopniu na rozwój ekonomiczny. Faktem jest, że zawikłania wojenne, szczególnie między wielkiemi i potężnemi państwami, skoro się zakończą, wywołują przeważnie większą akcyę na polu przemysłowem. Także dochody transportowe na kolejach żelaznych w pierwszej połowie roku b. wykazały zwyżkę 7 milionów w porównaniu z tym okresem w roku zeszłym. Przyczyniło się do tego podwyższenia dochodów także podwyższenie opłat manipulacyjnych, jako też zwiększenie się linij kolejowych. Dochody z poczt i telegrafów są również korzystniejsze, jak w roku zeszłym.

Głosy: Poco je więc podwyższacie!

Dr **Korytowski**: Ponieważ koniecznie tego potrzebujemy na pokrycie tych wydatków, których panowie żądają. Długów na to nie zrobimy!

Następnie omawia minister poszczególne cyfry dochodów w rozmaitych gałęziach. Wykazują one ogółem przyrost. Z podatków pośrednich wykazuje monopol tytoniowy zwyżkę 5 milionów. Dochody ze stempli i należytości zwiększyły się w stosunku do tego samego czasu roku zeszłego o 6 milionów. Także dochód z podatku wódczanego i cukrowego zwiększył się o 3 i $^{1}/_{2}$ miliona, względnie o 5 milionów.

Poseł **Malik**: Trzeba obniżyć podatek cukrowy, a wtedy ludzie będą więcej cukru konsumowali.

Dr **Korytowski**: Wierzę panu, że nie będzie to ze szkodą.

Poseł **Malik**: Nastąpi zwiększenie konsumcyi, ekscellencyo.

Dr **Korytowski**: Wcale temu nie przeczę i gotów jestem na to natychmiast odpowiedzieć. Podatek cukrowy u nas nie jest najwyższy. We Włoszech wynosi on 67 lirów, w Holandyi 27 guld. holend. Muszę zwrócić uwagę panów na to, że chętnie będę gotów podatek cukrowy obniżyć.

Poseł **Malik**: Słuchajcie!

Dr **Korytowski**: Z wielką przyjemnością to uczynię, jeżeli stosunki na to pozwolą. Nie należy też zapominać, że w sprawie tej potrzebne są rokowania z Węgrami, że potrzebne jest także zezwolenie rządu węgierskiego. Być może, że konsumcya się zwiększy, ale pozostawiam to późniejszym rozprawom. Sprawa ta może być załatwioną tylko łącznie z kompleksem wielu innych kwestyj podatkowych. Także dochód z podatku od piwa zwiększył się o przeszło 2 miliony.

Poseł **Malik**: Bo było gorące lato.

Dr **Korytowski**: Być może, że w tym roku pójdzie jeszcze lepiej, bo upały są jeszcze większe. (Wesołość). Natomiast, nad czem wcale nie ubolewam, to nad tem, że dochód z loteryi jest mniejszy o przeszło 800.000 K.

Minister wskazuje dalej na zwiększone dochody z ceł, co uważa za objaw tylko przejściowy, ze względu na ruch w kilku miesiącach poprzedzających zawarcie nowych traktatów handlowych. Jeżeli uważam za najwyższą zasadę, którą się muszę kierować, utrzymanie porządku finansowego i roztropnego umiarkowania i ekonomii na wszystkich polach administracyi państwowej, to z drugiej strony daleki jestem od tego, aby nie uznawać żądań socyalno-politycznych, kulturalnych i ekonomicznych, które powodują rozwój naszego życia państwowego. (Oklaski). Właśnie w ostatnim czasie poleca się, aby celem ulżenia wydatkom normalnego budżetu, pokrycie pewnej grupy wydatków następowało przez zaciąganie kredytów. Mojem przekonaniem, byłoby bardzo niebezpiecznem wstępować na tę drogę. Można angażować kredyt państwa celem przeprowadzenia istotnie wielkich inwestycyj, jak np. nowe budowy lub rozszerzenie kolei i ich wyposażenie, ale z tego środka należy zawsze robić jak najrzadszy użytek. Najbardziej korzystnem dla tego rodzaju celów byłoby używanie stojących do dyspozycyi nadwyżek budżetowych.

Co się tyczy zaciągnania długów, jest naszym najświętszym obowiązkiem być ostrożnymi do najostrzejszych granic. (Głosy: Zupełna abstynencya!) Nie chcę powtarzać zastraszającej cyfry, którą referent prowizoryum budżetowego wymienił tu na początku dyskusyi, cyfry, o którą wzrósł dług państwowy w ostatnim okresie lat 6. Wszystko ma swe granice — także elastyczność bardzo korzystnego budżetu ma pewne granice.

Minister oświadcza, że będzie bardzo szczęśliwym, jeżeli go Izba w tym kierunku będzie popierać i zapewnia, że wszystkie myśli i zapatrywania z całą bezstronnością i zajęciem zbada.

Jak już wyżej powiedziałem, nie chcę teraz poruszyć wszystkich spraw szczegółowych, a tylko o jednej, jak sądzę, powinienem tu wspomnieć, mianowicie występującej coraz natarczywiej kwestyi sanacyi finansów krajowych. (Potakiwania). Ta sprawa musi rządowi bardziej leżeć na sercu, ponieważ kraje spełniają szereg zadań, które stoją w ścisłym związku z obowiązkami państwowymi. (Potakiwania). Chciałbym w tym kierunku wskazać przedewszystkiem na niecierpiące zwłoki zadania na polu sanitarnem.

Dalej nie powinno się zapominać o koniecznej potrzebie założenia zakładów robót przymusowych i konieczności należytych starań o wychowanie zaniedbanych i maltretowanych dzieci, wobec której to potrzeby mój bardzo szanowny kolega z etatu sprawiedliwości od lat już objawia tak gorące zainteresowanie. Do tego przyłącza się udział krajów w regulacyi rzek i budowy kolei. Jeszcze nie będzie przeprowadzone rozwinięcie szkolnictwa ludowego i uregulowanie płac nauczycielstwa i w. in. (Oklaski). Wszystkie te zadania wymagają bezsprzecznie bardzo wielkich środków finansowych. Nie łatwo uzyskać jasny przegląg sytuacyi krajów w każdym kierunku, ponieważ ułożenie budżetów krajowych nie jest jednolite.

Dla sanacyi finansów krajowych otwierają się trzy drogi: 1) odciążenie krajów w zakresie ich zadań, 2) możliwość przekazania pewnych podatków albo części podatków krajom i 3) dotacya poszczególnych krajów z ogólnych środków skarbu państwowego. Nie można zaprzeczyć, że każda z tych trzech dróg ma zalety, ale ma także i strony ujemne. Proszę ze względu na krótki czas mej działalności urzędowej i ze względu na nieskończone jeszcze prace przedwstępne wybaczyć, że dziś jeszcze nie oświadczę definitywnie, którą z tych dróg obiorę i którą Izbie przedłożę.

Jestem przekonany o nieodzownej konieczności najrychlejszego podjęcia sanacyi finansów krajowych i chcę ją jak najszybciej doprowadzić do końca. Zadanie moje w tym kierunku nie będzie łatwem, ale nie odstrasza mnie to i spodziewam się, że uda mi się je rozwiązać.

Nie zapoznaję też wcale rzeczywistych i nieodzownych potrzeb. Wysoka Izba może być przekonaną, że także dla materyalnego polepszenia bytu personalu państwowego zawsze objawiam szczerą życzliwość i w granicach finansowej możliwości wszędzie tam wkroczę, gdzie to jest potrzebne.

Poseł **Petelenz**: Ale, Ekscelencyo, te granice nieco rozszerzyć!

Dr **Korytowski**: Zabaczymy! Okoliczność, że posiwiałem w służbie państwowej, że mam za sobą długą karyerę urzędniczą, może być dla Wysokiej Izby gwarancyą, że na moje zapewnienia tem pewniej liczyć może. (Oklaski).

Zakończę moje wywody krótkiem oświadczeniem, powiedzmy krótkiem, jasnem i szczerze pomyślanem wyznaniem: Świadoma celu i obowiązku, realna, życzliwa, przytem jednakże energiczna administracya skarbowa, bez małostkowego fiskalizmu, który zawsze dalekim będzie odemnie, ale dokładna i sumienna w gospodarce ze środkami materyalnymi państwa. (Oklaski). Proszę o przyjęcie prowizoryum budżetowego. (Żywe oklaski, minister odbiera gratulacye).

Poseł **Kolischer** wskazuje, że najważniejszem i najprzedniejszem prawem parlamentu jest prawo uchwalenia budżetu. Mimo to Izba poselska od szeregu lat nie korzysta z swego prawa i obowiązku. Nic więc dziwnego, że rząd ignoruje wszelkie próby, czynione przez komisyę budżetową w tym lub innym kierunku.

Do najważniejszych środków rozwoju należy polityka komunikacyjna. Jeżeli postawiliśmy w naszym programie upaństwowienie kolei północnej, to nie uczyniliśmy tego wcale z narodowego lub politycznego punktu widzenia. (Oklaski).

Następnie zajmuje się mówca obszernie polityką taryfową. Mówca powiedział już ministrowi kolei na posiedzeniu państwowej rady kolejowej, że gospodarka kolejowa Austryi jest gospodarką oszczędnych bankrutów. (Głosy: Bardzo słusznie!). Od czasów dra Witeka zapomniano wogóle o budowaniu dalszych kolei. Jeżeli mówimy rządowi, by te lub inne koleje w Galicyi zbudował, to mówimy to nie z interesów partyjnych.

Mówca podnosi, że ustawa kanałowa wogóle nie została przeprowadzona. Aby jednakże Koło polskie uspokoić, utworzono w Krakowie ekspozyturę, gdzie panowie urzędnicy zajmują się ćwiczeniem w rysowaniu i to na koszt skarbu państwa. (Wesołość i głosy: Słuchajcie).

Następnie podnosi, że w Austryi projektowano kanały takie, które na papierze są najpiękniejsze i najdroższe, po to, aby ich nie budować. A więc ustawę sankcyonowaną przez cesarza ma parlament podeptać? Mówca nie godzi się na rekompensatę, jaką referent Polakom za te kanały ofiarowuje, mianowicie regulacyę rzek i zakupno kolei Północnej. Zakupno tej kolei nie jest dla nas rekompensatą.

Mówca omawia następnie system regulacyi rzek w Austryi, zwłaszcza regulacyę Dniestru w biegu średnim i Sanu i żali się na powolny postęp prac, spowodowany zwłaszcza brakiem technicznego personalu.

W sprawie stosunków z Węgrami apeluje do ministra skarbu, by raz już kres położył niepewnej sytuacyi. Przypomina subwencye przyobiecane dla miasta Krakowa i Lwowa i kończy życzeniem, aby to było ostatnie prowizoryum budżetowe, jakie się w Austryi uchwala. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Następnie przemawiali posłowie Iro, Tavcar, Schraffl i Hoffmann.

Poseł **Romańczuk** podniósł znane postulaty i skargi Rusinów. Systematyczne krzywdzenie Rusinów na polu administracyi zmusza Rusinów do opozycyi wobec rządów.

Po przemowie posła Ploja dyskusyę zamknięto.

Na mówców generalnych wybrano posłów Staneka *contra* i Petelenza *pro*.

Poseł **Petelenz** oświadcza, że musi poprzeć żądanie dra Kolischera w sprawie przeprowadzenia ustawy o drogach wodnych, przyczem kładzie wielki nacisk na regulacyę rzek. Zwłaszcza zwraca mówca uwagę rządu na konieczne przeniesienie koryta Rudawy. Następnie porusza kwestyę budynków uniwersyteckich i występuje za poprawą położenia urzędników państwowych i pomocniczych. Wskazuje na ogromne obdłużenie urzędników państwowych, domaga się wliczenia lat służby suplentów, oświadcza się przeciw płaceniu suplentów według godzin i za podwyższeniem płac profesorów gimnazyalnych i realnych. Konieczna jest reforma szkół średnich.

Po przemowie referenta Skenego prowizoryum budżetowe przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Rezolucye posłów Wagnera, Hagenhofera i Haueisa przekazano komisyi budżetowej.

Następnie przewodniczący komisyi cłowej dr **Bärnreither** proponuje, aby ustawę upełnomacniającą rząd do uregulowania stosunków handlowych z zagranicą do końca b. r., wziąć w drodze nagłej pod obrady. Nagłość i ustawę w 2 i 3 czytaniu przyjęto.

Następne posiedzenie 3 lipca o godz. 12 w południe z tym samym porządkiem dziennym.

Nowela przemysłowa.

Wiedeń, 27 czerwca. Nieustająca komisya przemysłowa uchwaliła dziś § 13 a (dowód uzdolnienia w przemyśle handlowym) zostawić w tem brzmieniu, w jakiem uchwalony został przez Izbę wedle wniosku p. Boeheima, natomiast w celu usunięcia sprzeczności z § 38 skreślić w trzeciem czytaniu ustępy od 3 do 6 tego paragrafu. Na wniosek bar. Battaglii uchwalono przy art. II (postanowienia przejściowe) zaznaczyć, że co do dowodu uzdolnienia w handlu (§ 13 a) dla Galicyi otrzymuje minister handlu prawo oznaczenia czasu wejścia w życie odnośnych postanowień w drodze rozporządzenia. Następnie obradowano nad sprawą głosowania nad paragrafami 37 i 38 a noweli przemysłowej i uchwalono zgodzić się na pośredniczący wniosek Battaglii, tj. aby § 37 przyjąć wedle wniosków komisyi (bo ani rząd, ani Izba panów nie zgodziłyby się na skrajniejsze stanowisko), natomiast § 38 a utrwalić w myśl projektu mniejszości.

Księgi gruntowe w Galicyi.

Wiedeń, 27 czerwca. Komisya prawnicza ukończyła dziś dyskusyę nad ustawą o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi, poczem projekt ustawy uchwalono wedle wniosków sprawozdawcy Jabłońskiego, który został też wybrany sprawozdawcą dla plenum Izby.

TELEGRAMY.

Strejk w kopalni namiestnika.

Bezprawne aresztowanie.

Krzeszowice, 28 czerwca. (Tel. »Naprzodu«). Tow. Franciszek Sułczewski z Krakowa, który przybył do Tenczynka z powodu strejku górników w kopalni węgla namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, został wczoraj bez powodu przez żandarmów aresztowany.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż, 27 czerwca. W dalszym ciągu procesu rewizyjnego Dreyfusa, generalny prokurator wywodzi, że należy wreszcie zniszczyć legendę o rzekomem przyznaniu się do winy Dreyfusa. Prokurator jest przekonany, że zbadanie aktów wykaże zupełną bezpodstawność oskarżenia.

Z komitetów partyjnych.

*** **Zgromadzenie partyjne** odbędzie się w piątek 29 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko towarzysze należący do stowarzyszeń zawodowych i opłacający podatek partyjny komitetu miejscowego i wykonawczego. Zgromadzenie odbędzie się na podstawie § 2 za zaproszeniami. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu odbytego we Lwowie. 2) Prasa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Drukarze krakowscy** urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 1 lipca b. r **zabawę leśną na Bielanach.** Muzyka wojskowa grać będzie od godziny 2 po południu. Bufet na miejscu. Furmanki oczekiwać będą przy rogatkach Zwierzynieckiej i Wolskiej. Tańce prowadzić będzie p. Karol Kowalski. Wstęp 50 h od osoby. Dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną. W dniu odbycia wycieczki powiewać będzie w lokalu Tow. „Ognisko“, Rynek gł. 12.

× **Baczność robotnicy piekarscy w Krakowie!** W niedzielę 1 lipca odbędzie się o godzinie 10 przed południem poufne zgromadzenie w lokalu przy ul. Grodzkiej 25. Stawcie się jak najliczniej!

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Polski cennik na r. 1906



z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko Pierwsza fabryka zegarków **Hanns Konrad** w Brüx Nr 454 (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna" K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna" 9·50, zegarek z kukułką K 8·50, budzik 2·90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik.

MAPA GALICYI

Herricha — Barańskiego, wydanie z roku 1906, kolorowana w formacie 78×109. Duża ta ścienna mapa kosztuje K 3. na płótnie Kor. 5. z wałkami Kor. 8. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Nakład Księgarni Polskiej B. POŁONIECKIEGO, we LWOWIE.

ZMIANA LOKALU!



PRACOWNIA GORSETÓW

FRANCISZKI STOEGER

została przeniesioną z placu Dominikańskiego na ulicę

GRODZKĄ L. 9, I. piętro.

Zamówienia wykonuje się w ciągu 4—8 godzin. Gorsety wedle najświeższej mody francus. WYRÓB WŁASNY, nie tandeta sprowadzana! Przyjmuje się też gorsety do naprawy i czyszczenia. 529



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskiej we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

Od 1-go lipca b. r. 334

DO WYNAJĘCIA

pokój frontowy na parterze przy ulicy Straszewskiego l. 8.

Przeciw poceniu się nóg i rąk!

Znakomity i niezawodny środek

SUDOL

sposób użycia umieszczony wewnątrz. Cena flakonu 80 hal. Wyrób i skład główny

Apteka pod ‚złotym słoniem'

H. Bartmański i Ska

Kraków, ul. Grodzka 22.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe **najlepszego** gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

WYSOWA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

Zdroje: Dwa Słono-bromo-jodowe, cztery szczawy żelaziste i zdrój szczawy alkalicznej. — Lasy szpilkowe, park szpilkowy, muzyka, poczta, apteka. — Wskazania: choroby płuc, żołądka, jelit, wątroby, krwi; choroby kobiece wszelkiego rodzaju, złoty. — Dojazd koleją do Grybowa, lub Gorlic, a stąd powozem gościńcem rządowym.

D. J. Ozga, lekarz zdrojowy.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana" tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15 maja do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia do końca Września mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa w której odprawia się codziennie Msza Św. — Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Poszukuję

16 lub 17 letniej, inteligentnej panny z ukończoną 2 lub 3 wydziałową **do wypożyczalni książek** w Krakowie. Oferty należy nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu". Poselska 15. 383

Jest do sprzedania każdej chwili

Młyn w Skawinie

z poprawą z 4 złożeniami do mełcia i z realnością. Wiadomość u właściciela młynu w Skawinie. 378

JUBILERA

poszukuje się, któryby za kwotę 40 koron tygodniowo montował i oprawiał brylantowe pierścionki.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 382

Dla nerwowo chorych

i tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Thee"** sprowadzić można w paczkach po **1** marce **50** fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30".** — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług.

30 dni do przeglądnięcia



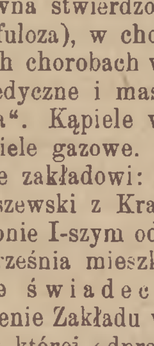
w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją **„Przyjaciel ludu Harmonia"** Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzoną jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych. po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbki machoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla **samouków** otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9, 10, 12, 14, 16 są w moim katalogu uwidocznione. **Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką przez **Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Dla NIEDOKREWNYCH

HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej,

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Telefon Nr. 308.

ZAKOPANE

willa „**Podolanka**", Ogrodowa 2,

pensyonat Jętkiewiczowej

poleca pokoje z utrzymaniem od 384 5 koron dziennie.

HARMONIKA WIATROWA



Ten instrument można przymocować na pawilonach, drzewach itd. a już przy słabym wietrze, oddaje śliczny i przyjemny głos.

Harmonika wiatrowa jest 28 cmtr. długa i kosztuje **TYLKO Kor. 3 — TYLKO.**

Przesyłka za zaliczką Dom przesyłkowy intsrumentów muzycznych

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 550.

Bogato illustr. polski cennik darmo i opłatnie.

„Czerwony sztandar"

Słowa pieśni robotniczej.

Wydanie na czerwonym papierze, ozdobione portretem twórcy pieśni Bolesława Czerwieńskiego. **Cena 4 halerze.**

„CZERWONY SZTANDAR"

sześć kolorowych ilustracyj naszej pieśni bojowej

wyszło z druku w drugiem ozdobnem wydaniu.

Cena za egzemplarz 10 halerzy

Cała serya 50 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu" Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O.

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).